

Halina Parafianowicz

Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku

O pionierkach w dyplomacji amerykańskiej i Ruth Bryan Owen – pierwszej Madame Poseł USA*

Abstrakt: Celem niniejszego artykułu jest pokazanie prób i zabiegów Amerykanek o pracę w służbie zagranicznej USA po I wojnie światowej. Ich usilne starania i niełatwe próby przebić się przez tradycję i uprzedzenia doprowadziły w latach dwudziestych XX w. do zatrudnień pierwszych kobiet w dyplomacji, mimo utrudnień i oporu kręgów rządowych, a zwłaszcza *esprit de corps*. Ruth Bryan Owen powołana w 1933 r. przez Franklina D. Roosevelta na stanowisko posła w Danii przejdzie do historii jako pierwsza Amerykanka kierująca placówką zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Słowa kluczowe: Ruth Bryan Owen, Franklin D. Roosevelt, kobiety, dyplomacja USA, Dania.

Abstract: The main aim of the article is to presents efforts of American women seeking employment in the U.S. foreign service after the First World War. Their attempts and endeavours to break through tradition and prejudices resulted in the 1920s to the employment of first women in the American diplomacy, despite hindrances and resistance of the governmental milieus. Ruth Bryan Owen, appointed in 1933 by Franklin Delano Roosevelt as minister plenipotentiary to Denmark, went down in history as the first American female head of American foreign post.

Key words: Ruth Bryan Owen, Franklin D. Roosevelt, women, U.S. diplomacy, Denmark.

Przez blisko 150 lat Amerykanki nie sprawowały żadnych funkcji w dyplomacji i chyba nie miały, oprócz kilku odnotowanych przez historyków przypadków,

* Realizacja tego tematu była możliwa dzięki stypendium Roosevelt Institute for American Studies w Middelburgu.

takich aspiracji¹. Pracowały jedynie jako sekretarki, stenotypistki czy telefonistki. Zresztą dyplomacja była nie tylko domeną mężczyzn, ale w gruncie rzeczy pozostawała nadal elitarną profesją, pilnie strzeżoną i zastrzeżoną dla wąskiego grona wtajemniczonych, klubu dżentelmenów. Trafiali do niej w randze posłów, a potem ambasadorów², zwłaszcza na placówki w Europie, zazwyczaj absolwenci z Yale, Harvardu i Princeton, a więc *Ivy League* ze Wschodniego Wybrzeża, biznesmeni i ich synowie oraz osoby z nadania politycznego, zgodnie z obowiązującym tzw. systemem łupów politycznych (*spoils system*).

Ruch sufrażystek i domaganie się równych praw dla kobiet miały w kolejnych latach po I wojnie światowej duży wpływ na aktywność publiczną i polityczną Amerykanek. W czerwcu 1919 r. Senat przyjął XIX poprawkę do Konstytucji, przyznającą prawa wyborcze Amerykankom, o które tak długo walczyły. Ratyfikacja poprawki – w atmosferze burzliwych dyskusji – zajęła jeszcze 14 miesięcy, co nastąpiło 26 VIII 1920 r.³

Od początku lat dwudziestych XX w. coraz więcej Amerykanek skorzystało z tej sposobności i zaczęło aktywniej udzielać się w partyjnych klubach kobiecych. Inne z kolei angażowały się w pracę społeczną i działalność reformatorską, a niektóre po raz pierwszy zaczęły ubiegać się również o pracę w polityce oraz dyplomacji⁴.

Pierwszą kobietą w Izbie Reprezentantów była republikanka z Montany, Jeannette Rankin, społeczniczka, sufrażystka i pacyfistka. Pierwszy raz

¹ E. Plischke, *A Profile of American Diplomatic Emissaries Since 1776*, Washington 1975, s. 77 i n. Marilla Ricker w czasie drugiej prezydentury Grovera Clevelanda publicznie powiedziała, że chciałaby być posłem w Kolumbii, co spowodowało niemalą konsternację nie tylko dziennikarzy, ale i amerykańskich kręgów politycznych. Użyła przy tym argumentu, że z pewnością podołałaby tym obowiązkom... skoro niejaki Luther F. McKinney, po kłęsce wyborczej na stanowisko gubernatora New Hampshire, został wysłany do kierowania poselstwem w Kolumbii (1893–1896).

² H. Parafianowicz, *Departament Stanu i narodziny profesjonalnej służby zagranicznej USA*, „Przegląd Humanistyczny” 2004, t. XLVIII, nr 6, s. 65–82. Do końca XIX w. amerykańscy przedstawiciele za granicą występowali w randze posłów i dopiero od 1893 r. ustawa Kongresu dawała możliwość prezydentowi podniesienia rangi przedstawicielstw do statusu ambasad. Początkowo dotyczyło to czterech państw europejskich, a więc Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec oraz Japonii i Meksyku. Po I wojnie światowej status ambasady otrzymały dwie kolejne europejskie placówki USA: w Belgii i Hiszpanii, a od 1930 r. także w Polsce. Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych USA z ZSRR w 1933 r. również w Moskwie powołano ambasadę, którą kierował William C. Bullitt do 1936 r.

³ *Votes for Women. The Struggle for Suffrage Revisited*, ed. J.H. Baker, New York 2002; D.M. Brown, *Setting a Course. American Women in the 1920s*, New York 1987, rozdz. III, s. 49–74. Warto dodać, że przeciwnicy równouprawnienia kobiet często używali „argumentu”, że zrównanie praw wyborczych... grozi „władzą kobiet”, bowiem w niektórych miejscowościach, stanach i regionach jest ich po prostu więcej.

⁴ Zob. K. Andersen, *After Suffrage. Women in Partisan and Electoral Politics before the New Deal*, Chicago 1996; J.S. Lemons, *The Woman Citizen. Social Feminism in the 1920s*, Chicago 1973.

reprezentowała swój stan od 4 III 1917 do 3 III 1919 r., a potem znowu od 3 I 1941 do 3 I 1943 r. Postawą i aktywnością konsekwentnie potwierdzała swój zaangażowany pacyfizm. W 1917 r. głosowała jako jedna z 50 osób przeciwko wejściu USA do I wojny światowej, a po ataku japońskim na Pearl Harbor w grudniu 1941 r. była jedyną, która w Kongresie głosowała przeciwko wypowiedzeniu wojny Japonii⁵. W kolejnych latach Amerykanki konsekwentnie, choć powoli, wkraczały do polityki, zazwyczaj zaczynając od wspierania aktywności politycznej mężów kongresmanów, których po ich śmierci czasem zastępowały. W latach 1917–1939, jak wynika z oficjalnych danych, 21 kobiet (w tym 10 republikanek i 11 demokratki) zasiadało w Izbie Reprezentantów oraz 5 w Senacie⁶.

Ale nawet ta niewielka i raczej symboliczna reprezentacja kobiet w Kongresie dawała nadzieję czy też, jak twierdziło wielu badaczy, stwarzała raczej iluzję ich równości i poszerzania aktywności Amerykanek w sferze politycznej. Z kolei dla aktywistek i reformatorek każde ważne stanowisko zajmowane przez kobiety wykorzystywane było przez nie do nagłaśniania i promowania rodaczek i do sięgania po kolejne. Sukcesem okrzyknięto zwycięstwo wyborcze Nellie Tayloe Ross, która została pierwszą kobietą gubernatorem (Wyoming w latach 1925–1927). Drugą była Miriam „Ma” Ferguson, też demokratka, wybrana dwukrotnie i pełniąca obowiązki gubernatora Teksasu w latach 1925–1927 oraz 1933–1935. Do dziś przywołuje się je jako zaangażowane działaczki i kobiety sukcesu w polityce⁷. Kariery Amerykanek i ich awanse na ważne stanowiska, choć przecież nieliczne, były wykorzystywane przez rodaczki do promowania i ośmielania kobiet do aktywności publicznej i politycznej⁸.

⁵ J. Hoff-Wilson, *Conclusion: Of Mice and Men, w: Women and American Foreign Policy. Lobbyists, Critics, and Insiders*, ed. E.P. Crapol, New York 1987, s. 179–180.

⁶ M. Kaptur, *Women in Congress. Twentieth-Century Odyssey*, Washington 1996, s. 213–215; R. Jeffreys-Jones, *Changing Differences. Women and the Shaping of American Foreign Policy, 1917–1994*, New Brunswick 1995, s. 75; D.M. Brown, op. cit., s. 68. Większość kobiet trafiała do Izby Reprezentantów na krótko, zazwyczaj przejmując obowiązki po zmarłych mężach (stąd nazywano je nieraz *political widow*). Także w Senacie pojawiały się one zazwyczaj na kilka miesięcy, by dokończyć kadencję małżonków. Wyjątkiem była Hattie Wyatt Caraway, pierwsza kobieta senator, demokratka z Arkansas, która przejęła to miejsce po mężu, ale potem była już wybierana i pracowała „na własne konto”. W latach 1931–1945 reprezentowała swój stan w Senacie, zyskując z czasem znaczącą w nim pozycję.

⁷ D.M. Brown, op. cit., s. 69. Kandydaturę Nellie Tayloe Ross w ekipie Franklina D. Roosevelta rozważano na stanowisko ministerialne w 1933 r., a ostatecznie została pierwszą kobietą dyrektorką Mennicy Państwowej USA (1933–1953).

⁸ *Encyclopedia of the Great Plains*, ed. D.J. Wishart, Lincoln 2004, s. 337; *The New Encyclopedia of the American West*, ed. H.R. Lamar, New Haven 1998, s. 1227–1229. Warto zauważyć, że to w nowych stanach na Zachodzie kobietom czasem łatwiej przychodziło uzyskać akceptację swych aspiracji, samodzielności i działalności publicznej, bowiem dużo wcześniej otrzymały prawa wyborcze, poczynając od Wyoming (jeszcze jako terytorium w 1869 r., a od 1890 r. już jako stan), Colorado (1893), Utah i Idaho (1896).

Pierwsze próby Amerykanek, by podjąć pracę w dyplomacji, okazywały się jeszcze bardziej utrudnione niż w polityce i stawały się nie lada wyzwaniem nie tylko dla nich samych, ale i czynników rządowych. W poważnie rozbudowywanym od I wojny światowej Departamencie Stanu, także w misjach zagranicznych USA – mimo wzrastającego zapotrzebowania kadrowego – kobiety nadal pełniły jedynie tradycyjne role i obowiązki, a więc sekretarek, szyfrantek czy telefonistek, a potem tłumaczek. Stąd pierwsze, zresztą bardzo nieliczne próby wykształconych i – jak pisano – odważnych dziewcząt, starających się o zatrudnienie na profesjonalnych stanowiskach w Departamencie Stanu oraz na placówkach zagranicznych, wywołały niemałą konsternację, zakłopotanie i zamieszanie w elitach rządowych, a zwłaszcza wśród zawodowych dyplomatów, profesjonalistów (Foreign Service Officers – FSOs)⁹.

Warto pamiętać, że na początku lat dwudziestych XX w. miała miejsce poważna debata nad reformą amerykańskiej służby dyplomatycznej i konsularnej, co znalazło swój finał w postaci *Rogers Act* w 1924 r. Zmierzano do profesjonalizacji służby dyplomatycznej i konsularnej, łącząc je w jedną służbę zagraniczną USA, do której obowiązywał specjalny egzamin. Po jego zdaniu adepci dyplomacji wysyłani byli na placówki za granicę, a ich dalsza kariera miała przebiegać zgodnie z opracowanym systemem merytorycznych ocen i awansów. Formalnie też nie było żadnych ograniczeń dla kobiet. Ale trudno wyobrazić sobie, by wyżsi rangą pracownicy służby zagranicznej, którzy stanowili swego rodzaju klub dzentelmenów z otwartymi ramionami, witali w swoim gronie panie aspirujące do tych prac. Co więcej, w jej ramach funkcjonowała elitarna, wpływowa i wtajemniczona grupa profesjonalistów (*esprit de corps*), szczególnie pilnie strzegąca przed napływem osób z zewnątrz. Ci „ojcowie założyciele” profesjonalnej dyplomacji amerykańskiej i jej reformatorzy zazdrośnie pilnowali dostępu do swoich kręgów nawet kolegów po fachu, a co dopiero kobiet¹⁰.

Amerykankom wprawdzie nie można było zabronić zdawania egzaminów i aplikowania do pracy w dyplomacji, ale podjęto szereg dosyć skutecznych prób, by zahamować ten – jak to zazwyczaj nazywano – „niewygodny”, „niebezpieczny” czy wręcz „radykalny” eksperyment. Szczególnie aktywną rolę w tym względzie odegrało grono osób skupionych wokół podsekretarza stanu, bardzo wpływowego Josepha C. Grew oraz Henry’ego Fletchera, Williama Phillipisa, Lelanda B. Harrisona, J. Butlera Wrighta, Basila Milesa i in. Była to tzw. rodzina (jak się określali), „klika” lub „koteria”, jak ją nazywali inni¹¹.

⁹ Więcej na ten temat zob. R.D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind. The Training, Outlook, and Style of United States Foreign Service Officers, 1908–1931*, Middletown 1975; M. Weil, *A Pretty Good Club. The Founding Fathers of the U.S. Foreign Service*, New York 1978.

¹⁰ H.L. Calkin, *Women in the Department of State. Their Role in American Foreign Affairs*, Washington 1978, s. 65–69 i n.; R.D. Schulzinger, op. cit., s. 108–109.

¹¹ R.D. Schulzinger, op. cit., s. 85, 102–103.

W amerykańskich kręgach rządowych, zwłaszcza w Departamencie Stanu – o czym świadczy bogata korespondencja dyplomatyczna – nawet sporadyczne starania kobiet o pracę w dyplomacji wywoływały swego rodzaju popłoch i były zazwyczaj postrzegane jako trudny i niewygodny problem, budzący rozmaite wątpliwości i kontrowersje. Ale w związku z pierwszymi aplikacjami kobiet do pracy w misjach zagranicznych, w Departamencie Stanu i szerzej w kręgach rządowych, prowadzono liczne rozmowy i dyskusje na temat zarówno dostępności (a w zasadzie ograniczeń), jak i zasadności pracy kobiet w służbie zagranicznej. Szukano przede wszystkim rozmaitych utrudnień i sposobu zniechęcenia dziewcząt do starania się o prace w takim charakterze. Niektórzy politycy nawet zachęcali do stworzenia skutecznych restrykcji, choćby w postaci prezydenckiego zarządzenia, które by... w ogóle nie dopuszczało kobiet, podobnie jak Murzynów, do egzaminów do pracy w służbie zagranicznej USA¹². W podejmowaniu przez Amerykanki pracy w dyplomacji widziano przede wszystkim swoiste wyzwanie i zagrożenie dla utrwalonej tradycji tej męskiej elitarnej profesji.

Pojawiały się „argumenty” rozmaitego rodzaju, czasem wręcz zabawne i niepoważne, choćby takie, że kobiety wymagają „specjalnego traktowania”, że są zbyt gadulskie, zajmują się plotkami i nie umieją dochować obietnic czy sekretów, więc nie można im powierzać delikatnych zadań ani wysyłać na żadne misje¹³. Panowie nierzadko też z wielką troską zwracali uwagę na przeciwwskazania do pracy pań w trudnych warunkach klimatycznych za granicą (czyżby nie dotyczyło to sekretarek i urzędniczek?!). Pojawiały się zdecydowane głosy sprzeciwu, by kobiety w ogóle nie pracowały w służbie konsularnej, gdyż musiałyby nieraz zmierzyć się bardzo trudnymi zadaniami, choćby podczas inspekcji okrętów, kiedy byłyby narażone na obcowanie z... nieokrzesanymi marynarzami¹⁴.

Inni, podkreślając trudności, z jakimi spotkałyby się kobiety w pracy dyplomatycznej, poważnie zastanawiali się nad protokołem dyplomatycznym i widzieli w tym pewien „kłopot techniczny”. Korespondencja dyplomatyczna

¹² A. Miller Morin, *Her Excellency. An Oral History of American Women Ambassadors*, New York 1995, s. 8; *American Ambassadors. The Past, Present, and the Future of America's Diplomats*, ed. M. Boichel Thompson, New York 2014, s. 154–155. Warto dodać, że Joseph C. Grew otwarcie też sprzeciwiał się powoływaniu do służby zagranicznej Murzynów. Pierwszym czarnym ubiegającym się o pracę w dyplomacji był Clifton R. Wharton, prawnik, który znakomicie zdał merytoryczne egzaminy i sprawił tym samym niemały kłopot decydomentom rządowym. Zmartwiony Grew niezwłocznie ogłosił, że zostanie on wysłany na placówkę do Liberii. W latach 1927–1929 Wharton był wicekonsulem w Monrowii i pozostał już na zawsze w służbie zagranicznej. W 1958 r. jako profesjonalista awansowany został – jako pierwszy czarny Amerykanin – na stanowisko ambasadora (m.in. w Rumunii i Norwegii).

¹³ R.D. Schulzinger, op. cit., s. 108.

¹⁴ *American Ambassadors...*, s. 152; H. Parafianowicz, *Ekscelencje w dyplomacji. Amerykanki w służbie zagranicznej w okresie międzywojennym*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wrocław 2016, s. 289–311.

posła Hugh S. Gibsona z Josephem C. Grew i podejmowane przez nich próby (a nie były to wyjątki), by utrudnić dostęp, a nawet wykluczyć kobiety z pracy w dyplomacji, budziły czasem zakłopotanie ich kolegów po fachu. Nierzadko bowiem widzieli oni „poważne i trudne problemy” z tym związane, poczynając od pytań typu, gdzie i obok kogo siedziałyby dyplomatki (niezamężne, zgodnie z ówczesnymi przepisami) w sytuacjach oficjalnych i na uroczystościach, jaki obowiązywałby je strój i jak poradziłyby sobie w świecie dyplomatów etc.? Panowie troszczyli się nawet o samopoczucie i zdrowie pracujących w misjach zagranicznych pań, które narażone byłyby na... towarzystwo mężczyzn palących cygara albo też konsumujących alkohol¹⁵. Niektórzy też wyrażali zaniepokojenie, choć czasem wyolbrzymione, że w wielu krajach potencjalnego urzędowania panie napotkają liczne kłopoty wynikające choćby z powodu odmiennych tradycji i obyczajów. W państwach latynoskich czy na Dalekim Wschodzie, jak argumentowano, mogły one spotkać się – co zresztą nie było pozbawione pewnych racji – z problemami obyczajowymi, społecznymi restrykcjami etc.

Tak czy inaczej starania Amerykanek, zresztą nielicznych, o pracę w dyplomacji postrzegano wówczas w Departamencie Stanu jako „pewien kłopot”, któremu starano się zaradzić, by nie stał się „problemem” w nieodległej perspektywie. Reformatorzy służby zagranicznej nierzadko dążyli wprost do zniechęcenia pań i szukali jakiegoś fortelu, bo – choć zamierzali wykluczyć i uniemożliwić kobietom pracę w dyplomacji – publicznie nie mogli tego głosić. Ale ten „radykalny eksperyment” i „niefortunny precedens” próbowano „zduścić w zarzewiu”, bowiem – jak argumentowano – „lepiej powstrzymać teraz jedną czy dwie kobiety”, niż potem, kiedy będzie tych aplikantek coraz więcej. A powstrzymać, jak sugerowano, należało i można było... na egzaminach ustnych¹⁶.

W rezultacie w latach dwudziestych XX w. jedynie kilka pań – po zdaniu merytorycznych egzaminów i w atmosferze niezbyt przyjaznej – podjęło pracę na placówkach zagranicznych USA, zresztą na podrzędnych stanowiskach. Niełatwe warunki pracy w obcym środowisku, niechęć męskiego otoczenia i brak awansu zniechęcały nawet te najbardziej pozytywnie motywowane, profesjonalne i świetnie przygotowane do takiej pracy, jak Lucile Atcherson¹⁷

¹⁵ H.L. Calkin, op. cit., s. 75; R.D. Schulzinger, op. cit., s. 109–110.

¹⁶ H.L. Calkin, op. cit., s. 75–76; R.D. Schulzinger, op. cit., s. 69–73, 109–110. W trakcie pierwszych 5 lat po *Rogers Act* spośród 60 kobiet przystępujących do egzaminów tylko 6 z nich je zdało. Ale też trzeba powiedzieć, że choć aplikantów mężczyzn było dużo więcej, również niewielu z nich (ok. 5–7%) złożyło pozytywnie te egzaminy.

¹⁷ Przeszła do historii jako pierwsza kobieta profesjonalistka w służbie zagranicznej USA. Po zdaniu egzaminów pracowała najpierw w Departamencie Stanu, a od kwietnia 1925 r. była III sekretarzem w poselstwie w Bernie, mimo oporu i utrudnień ze strony szefa placówki Hugh S. Gibsona. Wykazała się profesjonalizmem, ale czuła się niedoceniana i dyskryminowana w męskim świecie dyplomacji. Nie doczekała się awansu, w związku z czym sama

czy Pattie H. Field¹⁸. Spośród kobiet, które zdały egzaminy i zostały zakwalifikowane do służby zagranicznej jako profesjonalści, jedynie sześć z nich w latach dwudziestych XX w. podjęło pracę, zresztą na krótko, w placówkach dyplomatycznych¹⁹. Ale już wkrótce to nieliczne grono zostało uszczuplone, bowiem do 1930 r. jedynie dwie z nich, a więc Frances E. Willis²⁰ oraz Constance R. Harvey²¹ pozostały w służbie zagranicznej USA, która stała się na zawsze ich pracą zawodową²².

Wskazane tu przykłady bynajmniej nie świadczą o „szturmie kobiet” do pracy w dyplomacji, jak to czasem kąśliwie komentowano w kręgach rządowych. Nie zapowiadały też one szybkich czy masowych możliwości zatrudnienia kobiet ani feminizacji amerykańskiej służby zagranicznej. Były to raczej wyjątki, a te nieliczne przykłady kobiet uporczywie trwających przy swoich pasjach i decyzjach w niczym nie zmieniają całościowego obrazu tego bastionu męskiej profesji, pilnie i skutecznie strzeżonego jeszcze przez kilka następnych dekad.

W kolejnych latach – w niemałym stopniu w związku z kryzysem gospodarczym oraz II wojną światową – doszło do wyhamowania nawet tych nielicznych starań kobiet o pracę w służbie zagranicznej USA. Od 1930 r. do

zrezygnowała z pracy i wyszła za mąż, co przez lata wykorzystywali przeciwnicy pracy kobiet w dyplomacji jako „argument”, że pań nie należy zatrudniać w służbie zagranicznej, bo wcześniej czy później zechcą zmienić stan cywilny. Zob. <http://www.nytimes.com/books/first/g/greenwald-times.html> (dostęp: 25 II 2018); L.E. Ford, *Encyclopedia of Women and American Politics*, New York 2008, s. 168–193; H. McCarthy, *Women of the World. The Rise of the Female Diplomat*, London 2014, s. 98–99.

¹⁸ Była pierwszą Amerykanką pracującą w służbie konsularnej. Od kwietnia 1925 r. została wicekonsulem w Amsterdamie. Zrezygnowała ze stanowiska, podejmując w 1929 r. pracę w National Broadcasting Company. Zob. <https://history.state.gov/about/faq/women-in-the-foreign-service> (dostęp: 25 II 2018).

¹⁹ E. Plischke, *U.S. Department of State. A Reference History*, Westport–London 1999, s. 512; G.H. Stuart, *American Diplomatic and Consular Practice*, New York–London 1936, s. 212–214. Do grona kobiet w dyplomacji – oprócz Atcherson i Field – dołączyły: Margaret Warner (od 1928 r. do 1930 r. pracowała w poselstwie w Genewie, po czym sama zrezygnowała) i Nelle B. Stogsdal (wicekonsul w Bejrucie w 1928 r., ale wkrótce zrezygnowała z pracy i wyszła za mąż za Brytyjczyka).

²⁰ Kariere w służbie zagranicznej rozpoczęła w 1928 r. jako wicekonsul w Valparaíso w Chile, po czym była III sekretarzem poselstwa do Sztokholmu (1931–37), a potem II sekretarzem do Brukseli i Luksemburga. W 1953 r., w ramach merytorycznych promocji, została awansowana na stanowisko ambasadora i wysłana do Szwajcarii, gdzie przebywała do 1957 r., a potem też do Norwegii (1957–1961) i na Cejlon (1961–1964). Zob. <https://history.state.gov/departmenthistory/people/willis-frances-elizabeth> (dostęp: 28 II 2018).

²¹ Od kwietnia 1930 r. rozpoczęła pracę jako wicekonsul w Ottawie, po czym wysłano ją na podobne stanowisko do Mediolanu, a potem już jako konsula do Bazylei i Berna. W 1941 r. awansowała na stanowisko konsula generalnego i w takim charakterze była wysłana do Lyonu, a potem do kilku innych ośrodków europejskich. *The Foreign Service at Work*, ed. W.D. Morgan, Ch.S. Kennedy, London 2004, s. 287; A.M. Morrin, op. cit., s. 17.

²² Więcej na temat zob. J.R. Moskin, *American Statecraft. The Story of the U.S. Foreign Service*, New York 2013; L.E. Ford, op. cit.

1945 r. – mimo iż wówczas ok. 17 Amerykanek rocznie aplikowało – żadna z nich nie podjęła pracy w dyplomacji w wyniku naboru poprzez egzaminy²³. W kręgach dyplomatycznych niepodzielnie panowało przekonanie, że praca w służbie zagranicznej „nie jest odpowiednim miejscem dla kobiet”.

Administracja Franklina D. Roosevelta, w niemalym stopniu dzięki zabiegom Eleanor Roosevelt, wprowadziła kobiety na ważne stanowiska rządowe, w tym także do dyplomacji. Pierwsza z nich to 47-letnia dziennikarka, działaczka kobieca z doświadczeniem pracy w Kongresie, Ruth Bryan Owen, wysłana w 1933 r. do kierowania poselstwem USA w Danii. Była najstarszą córką Williama Jenningsa Bryana, znanego i wpływowego polityka Partii Demokratycznej, uzdolnionego mówcy, trzykrotnego pretendenta do prezydentury, sekretarza stanu w administracji Woodrow Wilsona. Po ojcu miała odziedziczyć zainteresowania polityką, ciekawość świata, niezwykle głoś i zdolności oratorskie. Od lat młodzieńczych uczestniczyła w jego działalności i „terminowała w polityce”, co okazało się bardzo przydatne w jej późniejszej karierze publicznej²⁴.

Ruth Bryan, po drugim mężu Brytyjczyku – Owen, miała bardzo ciekawy życiorys, a jej burzliwe i niezwykle barwne życie było nieraz obiektem plotek²⁵. Pracowała jako pielęgniarka w czasie I wojny światowej, wiele podróżowała po świecie u boku męża wojskowego. Po wojnie próbowała nawet robić filmy, a następnie – mimo obowiązków rodzinnych i opieki nad czwórką dzieci i schorowanym małżonkiem – zainteresowała się działalnością polityczną. W 1926 r. nieskutecznie zabiegała o wejście do Izby Reprezentantów jako przedstawicielka Florydy, a dwa lata potem, w 1928 r. – już po śmierci męża, jako wdowa i matka „gromadki dzieci” – jak czasem złośliwie pisano o niej w prasie – ponowiła próbę i wygrała wybory z Williamem C. Lawsonem²⁶.

²³ W.F. Ilchman, *Professional Diplomacy in the United States, 1779–1939. A Study in Administrative History*, Chicago 1961, s. 234. Warto dodać, że kandydatom do służby zagranicznej stawiano wysokie wymagania merytoryczne, w związku z czym egzaminy zdawało co roku ok. 5% kandydatów. Na przykład w 1936 r. aplikowało 727 osób, pisemny egzamin zdało 105, a po ustnym wyłoniono 33 osoby zakwalifikowane do pracy w dyplomacji, ale nie było tam kobiet. W. Barnes, J.H. Morgan, *The Foreign Service of the United States. Origins, Development, and Functions*, Washington 1961, s. 243.

²⁴ L.W. Koenig, *Bryan. A Political Biography of William Jennings Bryan*, New York 1971, s. 361 i n. Rodzice zadbali o jej dobre wykształcenie i przygotowanie do działalności publicznej. Po ukończeniu Uniwersytetu Nebraska pracowała w legendarnym potem Hull House, zdobywając doświadczenie w pracy społecznej.

²⁵ Ruth Bryan wychodziła za mąż trzykrotnie. Najpierw za malarza portrecistę Williama Homera Leavitta, z którym miała dwójkę dzieci (Johna i Kitty) i z którym po 7 latach rozwiódła się w 1909 r. Niedługo potem, w 1910 r. wyszła za mąż za brytyjskiego oficera Reginalda Althama Owena. Miała z nim także dwójkę dzieci – syna Bryana i córkę Rudd, która potem ciekawie opisała życie i działalność matki. R. Brown, *Ruth Bryan Owen. Congresswoman and Diplomat. An Intimate Portrait*, Pasadena 2014.

²⁶ S. Ware, *Beyond Suffrage. Women in the New Deal*, Cambridge 1981, s. 150–151. O jej pracy w Kongresie zob. S.P. Wickers, *Ruth Bryan Owen. Florida's First U.S. Congresswoman and America's First Ambassador to Denmark*, Tallahassee 2009.

Jak zawzięta była ta rywalizacja z politykiem republikańskim, który nie pogodził się ze swoją przegraną, zwłaszcza z kobietą, świadczy m.in. fakt, że konsekwentnie podważał on zasadność wyboru Ruth Bryan Owen, wnosząc do Kongresu zastrzeżenia w sprawie jej „nieaktualnego obywatelstwa”. Powoływał się na ustawę imigracyjną z 1907 r., według której kobieta wychodząc za mąż, automatycznie przyjmowała obywatelstwo męża. I nie uznawał faktu, że w 1925 r. wystąpiła ona o przywrócenie obywatelstwa na podstawie nowego ustawodawstwa w tym zakresie, a więc *Cable Act* z 1922 r.²⁷

Lawson wskazywał potem na „niedopełnienie” przez nią wymogów formalnych, bowiem w przypadku stanowisk wybieralnych wymagane było posiadanie obywatelstwa amerykańskiego co najmniej 7 lat. Ruth Bryan Owen podjęła walkę o uznanie jej obywatelstwa amerykańskiego (bo je wcześniej miała przez wiele lat i ponownie je uzyskała), twierdząc, że była to jawna dyskryminacja nie tylko jej, ale w ogóle kobiet. Jak argumentowała, podobne przepisy i ograniczenia praw nie dotyczyły mężczyzn, bowiem żaden Amerykanin nie stracił obywatelstwa USA z powodu małżeństwa z cudzoziemką. W wyniku rzeczowej argumentacji i brawurowej retoryki Ruth Bryan Owen przekonała rodaków do swoich racji, a Komitet ds. Wyborów uznał aktualność jej obywatelstwa amerykańskiego, a zatem i możliwość pełnienia przez nią obowiązków w Kongresie²⁸. Dyskusje i kontrowersje wokół jej obywatelstwa, choć zapewne nieprzyjemne i kłopotliwe dla niej samej, przyniosły w przyszłości konkretne efekty i wpłynęły na zmianę regulacji w kwestii małżeństw Amerykanek z cudzoziemcami²⁹.

Do Ruth Bryan Owen z czasem przyłgnęło określenie „prekursorka” i „pionierka” w pełnieniu wielu funkcji, bowiem była pierwszą przedstawicielką Florydy i pierwszą kobietą reprezentującą amerykańskie Południe oraz pierwszą wchodzącą w skład Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów. Otrzymywała setki listów od mieszkańców Florydy, objeżdżała liczne miejscowości i spotykała się z rodakami, poznając lokalne problemy. Organizowała wycieczki młodzieży do stolicy, by ją zapoznać z historią kraju i funkcjonowaniem Kongresu oraz uczyć postaw obywatelskich i wychowywać przyszłych liderów. Wiele uwagi poświęcała kwestiom ochrony praw dzieci i promowaniu kobiet w działalności publicznej, konsekwentnie opowiadając

²⁷ W. Barnes, J.H. Morgan, op. cit., s. 219–220; www.archives.gov/publications/prologue/1998/summer/women-and-naturalization-1.html (dostęp: 25 II 2018). 22 IX 1922 r. Kongres przyjął ustawę (*Married Women's Act*, znaną powszechnie – od nazwiska jej inicjatora kongresmana z Ohio, Johna L. Cable – jako *Cable Act*), wedle której każda Amerykanka miała prawo do własnego obywatelstwa, a więc wychodząc za mąż za obcokrajowca, nie traciła obywatelstwa amerykańskiego.

²⁸ R. Brown, op. cit., s. 89–94.

²⁹ M.M. Gardner, *The Qualities of a Citizen. Women, Immigration, and Citizenship, 1870–1965*, Princeton 2005, s. 14. Więcej na ten temat zob. C.L. Brebbener, *A Nationality of Her Own. Women, Marriage, and the Law of Citizenship*, Los Angeles 1998.

się za równouprawnieniem. Popierała udział Amerykanek w konferencjach międzynarodowych, zwłaszcza dotyczących zdrowia i ochrony praw dzieci, jak również pokoju i rozbrojenia³⁰. W Izbie Reprezentantów zdobywała bezcenną wiedzę i doświadczenie, które okazało się niezwykle przydatne do późniejszej pracy dyplomatycznej.

Ruth Bryan Owen zdobyła popularność, co przyniosło jej ponowny sukces wyborczy w 1930 r. Była jedną z aktywniejszych obrończyni idei parków narodowych. Z Marjory Stoneman Douglas i grupą kobiecych aktywistek z Florydy przygotowała projekt ustawy dotyczącej utworzenia Parku Narodowego Everglades. Jako zagorzała rzeczniczka ochrony przyrody i dziedzictwa naturalnego używała nawet sposobów niecodziennych, by nie powiedzieć ekscentrycznych. Jej zdjęcie z węzem z florydzkich bagien, którego zarzuciła na szyję, obiegło media, ożywiając dyskusję na temat ochrony rzadkich gatunków fauny i flory³¹. Wiele lat później, w 1947 r. powołano Park Narodowy Everglades.

Bryan Owen zasiadała w Kongresie przez dwie kadencje (4 III 1929 – 3 III 1933) w czasie głębokiego kryzysu gospodarczego, poznając problemy nurtujące nie tylko ówczesną Florydę, ale w ogóle Amerykę. Kolejne wybory w 1932 r. jednak przegrała, najprawdopodobniej głównie z powodu stosunku do prohibicji, której była konsekwentną zwolenniczką. Prowadzona wówczas burzliwa debata pomiędzy „mokrymi” i „suchymi” (a więc zwolennikami i przeciwnikami) zakończyła się zwycięstwem tych pierwszych i wprowadzeniem w 1933 r. poprawki do Konstytucji znoszącej prohibicję. Z tym większą determinacją Ruth Bryan Owen zabiegała o poparcie przez możliwych przyjaciół jej zabiegów o stanowisko rządowe w zwycięskiej ekipie Franklina D. Roosevelta. Początkowo ponoć starano się dla niej m.in. o posadę asystenta sekretarza stanu Cordella Hulla³², a także rozważano jej kandydaturę na ministra pracy, choć faworytką była Frances Perkins, która została pierwszą Amerykanką piastującą stanowisko ministerialne³³.

Tak czy inaczej Ruth Bryan Owen pojawiała się jako potencjalna kandydatka do jakiegoś stanowiska w administracji Roosevelta i jej nazwisko funkcjonowało na „giełdzie nazwisk”. Zaangażowaniem w kampanię prezydencką wzmocniała swoje szanse. Była znakomitą prelegentką i cenioną mówczynią nie tylko pośród kobiecych aktywistek Partii Demokratycznej, ale i szerszych kręgów politycznych oraz amerykańskiej opinii publicznej. Objężdżała kraj, wygłaszając odczyty nawet w odległych miejscach na

³⁰ Zob. <http://history.house.gov/People/Detail/19256> (dostęp: 25 II 2018). Swoje przemyślenia na temat aktywności publicznej przekazywała w postaci odczytów, a także opublikowała w książce *Elements of Public Speaking* (New York 1931).

³¹ Zob. <http://everglades.fiu.edu/reclaim/bios/owen.htm> (dostęp: 23 II 2018). Więcej na temat jej aktywności w Izbie Reprezentantów zob. S.P. Wickers, op. cit.

³² G.H. Stuart, *The Department of State. A History of Its Organization, Procedure, and Personnel*, New York 1949, s. 317.

³³ S. Tolchin, *Women in Congress*, Washington 1976, s. 62; S. Ware, op. cit., s. 46.

temat amerykańskiej demokracji, możliwości biznesowych Ameryki i polityki zagranicznej USA oraz spraw międzynarodowych. Często zabierała głos na temat konieczności budowania pokoju w świecie i roli do odegrania w tym Stanów Zjednoczonych. Talent krasomówczy odziedziczyła po słynnym ojcu, a zamiłowanie do kontaktu z rodakami i zdobywane od lat młodzieńczych doświadczenie uczyniło ją, jak czasem pisano, „kobiecy trybunem”³⁴. Sporo życzliwych informacji i komentarzy na jej temat ukazywało się w pismach kobiecych, także w „New York Timesie”, dzięki czemu stała się popularna.

Ruth Bryan Owen, głównie dzięki usilnym zabiegom przyjaciół politycznych, a zwłaszcza poparciu Eleanor Roosevelt i grona tzw. *women's network* (m.in. Mary (Molly) Dewson, Mary Anderson), została pierwszą Amerykanką kierującą placówką dyplomatyczną USA. Po czterech latach zaangażowania w polityce i traumatycznej dla niej porażce wyborczej do Izby Reprezentantów otrzymała ciekawą i prestiżową posadę – kierowanie poselstwem w Danii. Praca w dyplomacji, o czym mówiła z satysfakcją, dawała jej możliwość zajmowania się sprawami międzynarodowymi i polityką zagraniczną, czym się zawsze interesowała. Było to ambitne zadanie, a dla niej też bardzo prestiżowe, do którego zaczęła starannie się przygotowywać. Miała też świadomość, że podejmując się tej misji, będzie uważnie obserwowana w męskim świecie dyplomacji, a jej praca będzie swoistym testem dla aspiracji i możliwości zawodowych Amerykanek.

Prezydent Roosevelt, niezależnie od przypisywanych mu intencji, zerwał z utrwaloną tradycją i stworzył swego rodzaju precedens, powołując po raz pierwszy kobietę na samodzielne stanowisko w dyplomacji. Wiosną 1933 r. uzyskano aprobatę Danii dla kandydatury Ruth Bryan Owen, o czym może świadczyć rozmowa nowego posła duńskiego Otto Wadsteda z sekretarzem stanu Cordellem Hullem 6 kwietnia. Tematem spotkania były również kwestie handlowe i prowadzone od 1931 r. pertraktacje odnośnie do traktatu handlowego, którym oba kraje interesowały się³⁵.

Po latach sympatycznie, choć zdawkowo, wspominała wówczas 12-letnia córka wieści prasowe, że matce powierzone zostanie jakieś ważne stanowisko w dyplomacji Stanów Zjednoczonych. Informacje o jej spotkaniu z posłem Wadstedem w poselstwie duńskim w Waszyngtonie wiosną 1933 r. i pogłoski oraz komentarze znajomych o misji dyplomatycznej matki przyjmowała tyleż z radością, co i obawami. Od najbliższego otoczenia starała się dowiedzieć, jaką pracę wykonuje poseł („minister” w języku angielskim to może być też pastor) i dlaczego matka nie zostanie ambasadorem. Ten ostatni wyraz był jej bardziej znany i rozpoznawalny³⁶.

³⁴ Zob. <http://history.house.gov/People/Detail/19256> (dostęp: 25 II 2018).

³⁵ Roosevelt Institute for American Studies (dalej: RIAS), Middelburg, The Papers of Cordell Hull, DM 16,160, Conts. 57, Rell 118.

³⁶ R. Brown, op. cit., s. 117–125.

Już 9 kwietnia „New York Times” poinformował o powołaniu pierwszej Amerykanki na stanowisko posła. Przy tej okazji obwieścił, że Ruth Bryan Owen będzie kolejną kobietą pracującą w służbie zagranicznej USA³⁷. Kilka dni potem, 13 IV 1933 r. jej kandydatura uzyskała jednomyślne poparcie w Senacie, co rodaczki, a zwłaszcza aktywistki Partii Demokratycznej, odnotowały z prawdziwą satysfakcją jako sukces kobiet i poszerzanie przez nie pól aktywności o dyplomację i sprawy międzynarodowe³⁸.

Powołanie Bryan Owen na stanowisko posła w Danii stanowiło nominację typowo polityczną, w gruncie rzeczy za pomoc w kampanii wyborczej 1932 r. Fakt, że była pierwszą Amerykanką w randze posła, dawał wrażenie uznania nie tylko, czy nie tyle dla niej samej, co w ogóle kobiecych aktywistek w Partii Demokratycznej, zabiegających – z pewnymi sukcesami – o wprowadzenie kobiet na ważne stanowiska w administracji Roosevelta³⁹.

Ze względu na niezwykle aktywną rolę małżonki prezydenta, Eleanor Roosevelt, a także pierwsze nominacje kobiet na ważne stanowiska (Frances Perkins czy Nellie Tayloe Ross) w mediach od początku pisano o „kobiecym new dealu” administracji. Z tym większym zainteresowaniem odnotowano też powierzenie Ruth Bryan Owen samodzielnego kierowniczego stanowiska w dyplomacji USA⁴⁰. Ale musimy pamiętać, że poselstwo w Kopenhadze nie było prestiżową ani ważną placówką dyplomatyczną Stanów Zjednoczonych, o którą by szczególnie ubiegali się chętni do służby zagranicznej mężczyźni, zarówno profesjonaliści, jak i nominaci polityczni, aspirujący do pracy w służbie zagranicznej w ważniejszych i bardziej atrakcyjnych stolicach.

Ciekawe, że pierwsze amerykańskie dyplomatki w latach trzydziestych XX w. akredytowane były w państwach skandynawskich, bowiem drugą Amerykanką na stanowisku posła została Florence Jaffray Harriman, wysłana przez Roosevelta w 1937 r. do Oslo, gdzie przebywała do agresji Niemiec na Norwegię w kwietniu 1940 r. Warto też dodać, że w latach 1923–1926 w Norwegii akredytowana była radziecka ambasador Aleksandra Kollataj, która potem, po krótkim pobycie w Meksyku, powróciła na placówkę do Oslo (1927–1930), a następnie do Sztokholmu (1930–1945)⁴¹. Owen i Harriman

³⁷ *Six women have held post in America's Foreign Service*, www.nytimes.com/1933/04/09/archives/six-women-have-held-posts-in-americas-foreign-service.htm. Potem też, trochę na wyrost, pisano czasem o ważnych stanowiskach, które powierzano częściej kobietom. Zob. <http://www.unz.org/Pub/LiteraryDigest-1934mar03-00041> (dostęp: 28 II 2018).

³⁸ S. Ware, op. cit., s. 48, 65–66.

³⁹ L.W. Banner, *Women in Modern America. A Brief History*, New York 1973, s. 178–182; S.M. Evans, *Born for Liberty. A History of Women in America*, New York 1989, s. 205–209; R. Jeffreys-Jones, op. cit., s. 75.

⁴⁰ *Mr. Roosevelt's New Deal for women*, <http://www.unz.org/Pub/LiteraryDigest-1933apr15-00022> (dostęp: 28 II 2018).

⁴¹ H. Wright, *Can a Women Be a Diplomat?*, „The North American Review”, Autumn 1939, s. 100–108, <http://www.unz.com/print/NorthAmericanRev-1939q3-00100> (dostęp: 2 III 2018).

– a więc *novelty*, jak wówczas pisano o nich w mediach – zapoczątkowały swego rodzaju tradycję, gdyż po II wojnie światowej Amerykankom nieraz powierzano kierowanie ambasadami USA w Oslo i Kopenhadze⁴².

W uroczystym obiedzie, wydanym na cześć poseł Ruth Bryan Owen 9 V 1933 r. w Nowym Jorku w hotelu Waldorf, udział brali przedstawiciele establishmentu, przyjaciele i rodzina. Świątowano wielki sukces bohaterki tego dnia, jak w ogóle sukces grona zaprzyjaźnionych kobiet z kręgu First Lady, która przemawiając, nie ukrywała wielkiej radości i satysfakcji z powodu nominacji Ruth Bryan Owen na tak prestiżowe stanowisko. Głos zabierali też zaprzyjaźniona z nią od lat powieściopisarka Fannie Hurst, słynna pilotka Amelia Earhart oraz kanadyjski badacz Arktyki pochodzenia islandzkiego Vilhjalmur Stefansson⁴³.

Przed wyjazdem na placówkę do Kopenhagi pani poseł gościła w Białym Domu i w trakcie krótkiej rozmowy z Franklinem D. Rooseveltem otrzymała stosowne instrukcje. Niedługo potem wraz z dziećmi i służbą udała się statkiem w podróż do Europy, by dotrzeć do Kopenhagi, która na kilka lat stała się miejscem pracy dyplomatycznej i domem dla niej i rodziny⁴⁴.

Córka zabawnie wspominała potem o problemach protokolarnych, które matka napotykała na początku urzędowania w Kopenhadze. Zaczęły się od potrzeby zapoznania się z etykietą dworską i przygotowaniem właściwego stroju, w którym miała składać listy uwierzytelniające. Była kobietą elegancką i wytworną, lubiła brylować w towarzystwie, tym bardziej chciała wypaść perfekcyjnie w tak ważnym momencie. Ale ani ludzie z najbliższego jej otoczenia, ani personel amerykańskiego poselstwa nie potrafił udzielić jej należytych informacji czy instrukcji w sprawie stosownego ubioru i etykiety dworskiej w związku z akredytacją. Zwrócono się nawet do poselstwa amerykańskiego do Sztokholmu z zapytaniem, jak była ubrana ambasador radziecka Aleksandra Kollątaj, kilka lat wcześniej składająca tam listy uwierzytelniające. Ostatecznie udało się osiągnąć stosowną wiedzę i uniknąć ewentualnych *faux pas*. 29 V 1933 r., w towarzystwie radcy poselstwa Northa Winshipa,

Warto wszak dodać, że powołanie Aleksandry Kollątaj do pracy dyplomatycznej – i wtedy, i potem – dygnitarze radzieccy uważali za pewnego rodzaju precedens, choć z czasem starali się dorobić do tego ideologiczne uzasadnienie i podciągnąć pod równouprawnienie płci. Do swojej śmierci (9 III 1952) zatrzymała ona honorowy tytuł *Ambassador Extraordinary*.

⁴² A. Miller Morin, op. cit., s. 58, 277. Kolejną Amerykanką w Norwegii, już w randze ambasadora, była pierwsza tam profesjonalistka – Frances E. Willis (1957–1961), a potem Margaret Tibbetts (1964–1969). Do dziś pięć Amerykanek kierowało placówką dyplomatyczną USA w Oslo. Również w Danii, poczynając od Ruth Bryan Owen, Amerykanki były wysyłane do kierowania placówką w Kopenhadze (zawsze z nominacji politycznej). Jako piąta w tym gronie znalazła się Carla Sands nominowana przez prezydenta Donalda Trumpa i zatwierdzona przez Senat 2 XI 2017 r.

⁴³ R. Brown, op. cit., s. 128–129.

⁴⁴ Ibidem, s. 129–130.

Ruth Bryan Owen złożyła listy uwierzytelniające królowi Chrystianowi X⁴⁵, zapoczątkowując w ten sposób kilkuletnią pracę dyplomatyczną.

Pani poseł sporo uwagi poświęciła zarówno urządzeniu kwatery prywatnej dla rodziny, jak i stosownym wnętrzem poselstwa amerykańskiego w Kopenhadze. Prowadziła tam dom otwarty, chętnie goszcząc Duńczyków i Amerykanów oraz przedstawicieli korpusu dyplomatycznego w Kopenhadze. Od początku była ciepło przyjmowana przez gospodarzy, którzy z dużym zainteresowaniem obserwowali jej przyjazd i uczestnictwo w rozmaitych ceremoniach i uroczystościach. Córka potem wspominała, że matka była „genialną celebrytką” w czasach, kiedy samo pojęcie dopiero wchodziło w obieg. Osobą błyskotliwą, niezwykle towarzyską i medialną, co umiała zręcznie wykorzystywać w kontaktach z ludźmi. Ruth Bryan Owen konsekwentnie uczyła się też duńskiego, przywiązując do tego pewną wagę, a może chcąc się wyróżnić, że była jedyną dyplomatką, która zadała sobie taki trud i pewien gest wobec ludzi i kraju urzędowania. W niespełna pół roku znała użyteczne zwroty i pewien zakres słów, by w kilku zdaniach przemawiać do gospodarzy w ich ojczystym języku, dzięki czemu szybko zaskarbiła sobie ich sympatię. Lubiła swoją pracę dyplomatyczną i ceremoniał z nią związane. Czuła się ważna i była „przede wszystkim Madame Poseł”, jak zapamiętała te lata córka⁴⁶.

Ruth Bryan Owen swoje obowiązki, w dużej mierze ceremonialne, traktowała bardzo poważnie i najzwyczajniej je lubiła. Brała udział w licznych uroczystościach i ceremoniach, odwiedzała domy swoich duńskich przyjaciół, których przybywało, wygłaszała odczyty. Chętnie pozowała dla mediów i fotografowała się z miejscowymi osobistościami, zwłaszcza z kręgu dworu królewskiego etc. Czasem wyjeżdżała z Kopenhagi, by lepiej poznać ludzi i kraj swego urzędowania.

W raportach pani poseł do Departamentu Stanu, jak i w rozmowach Wadsteda z Hullem pojawiały się głównie problemy bilateralnych stosunków handlowych, będące następstwem wysokich cel amerykańskich ograniczających import z Danii, zwłaszcza produktów pochodzenia rolniczego⁴⁷.

Ruth Bryan Owen zarzucała Waszyngton raportami, apelując o zmniejszenie taryf celnych dla Danii, co – jak argumentowała – ożywiłoby wzajemną wymianę handlową. Było to tyleż paradoksalne, co ironiczne, bowiem wcześniej, jeszcze jako reprezentantka Florydy w Kongresie, popierała *Hawley-Smoot Tariff Act* wprowadzający wysokie cła na towary importowane. Ale tym razem wskazywała na wzajemne korzyści i potrzeby małego, borykającego się z problemami kryzysowymi kraju, który zbywając swoje produkty, będzie

⁴⁵ Zob. <https://history.state.gov/departmenthistory/people/nowe-ruth-bryan> (dostęp: 26 II 2018); R. Brown, op. cit., s. 131–133.

⁴⁶ R. Brown, op. cit., s. 117–123, 130; J.G. McDonald, *Advocate for the Doomed. The Diaries and Papers of James G. McDonald*, ed. R. Breitman, B. McDonald Stewart, S. Hochberg, Bloomington 2007, s. 268–269.

⁴⁷ RIAS, The Papers of Cordell Hull, MD 16,160, Container 57, Reel 28, f. Denmark.

mógł – jak zapewniała, podpierając się danymi statystycznymi – kupować więcej amerykańskich towarów⁴⁸.

Wydaje się, że aktywność pani poseł w tym czasie pozytywnie postrzegano i komentowano w kraju. W maju 1934 r. Wayne F. Parker w jednym z artykułów – pod symptomatycznym tytułem *Men of State* – zamieścił krótkie biogramy osób kształtujących i wpływających na politykę zagraniczną. W tym ok. dwudziestoosobowym gronie znalazła się Ruth Bryan Owen „wykonująca świetną robotę na placówce w Danii”. Autor nadmienił, że zaczynała ona w niezbyt sprzyjających okolicznościach, ale swoją pracą, zaangażowaniem i profesjonalizmem zaskarbiła szybko sympatię gospodarzy. Jej wysiłkom wprost przypisał znaczący wzrost wymiany handlowej z Danią⁴⁹.

Latem 1934 r. Ruth Bryan Owen odbyła podróż na Grenlandię, która po orzeczeniu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w 1933 r. została uznana za posiadłość duńska. Ten fakt (a więc to, że była akredytowana w Danii i Grenlandii) wykorzystana jako powód czy też pretekst do złożenia tam dosyć niecodziennej wizyty. Skorzystała z pomocy duńskich czynników oficjalnych w organizacji jej przejazdu i odwiedzin kilku miejscowości, by zapoznać się z życiem codziennym miejscowej ludności⁵⁰. Można przypuszczać, że jej wizyta mogła mieć też inny cel, choć tego nie nagłaśniano. Dzięki wzmiankom i publicznie wyrażanej przez nią trosce o mieszkańców Grenlandii dyplomatka zyskała szczerą sympatię Duńczyków. W listopadzie 1934 r. za pracę i przyjaźń okazywaną dla kraju swego urzędowania została uhonorowana przez Amerykanki pochodzenia duńskiego⁵¹.

W raportach do Departamentu Stanu, a czasem też do prezydenta, Ruth Bryan Owen rzeczowo informowała o sytuacji w Danii i państwach skandynawskich oraz szerzej o napięciach europejskich. Interesowała się sprawami pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, nieraz pisała o konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Była bystrą i dobrą obserwatorką. Szybko weszła w rytm pracy dyplomatycznej, rzeczowo wykonując powierzoną jej misję, choć – mając na uwadze jej doświadczenie, ambicje i przygotowanie merytoryczne – nie

⁴⁸ *Foreign Relations of the United States* (dalej: FRUS), 1934, vol. II, Denmark, s. 123–128; FRUS, 1935, s. 171–178.

⁴⁹ W.F. Palmer, *Men of State*, <http://www.unz.org/Pub/Outlook-1934may-00032> (dostęp: 28 II 2018). Drugą kobietą uwzględnioną w tym wykazie była Margaret Hanna z Departamentu Stanu, ciesząca się szacunkiem i uznaniem kolegów po fachu. Z czasem zdobyła niekwestionowaną pozycję i stała się osobą niezastąpioną dla kolejnych sekretarzy stanu i „prawdziwą instytucją”, jak o niej mówiono w kręgach rządowych. W 1937 r., po 42 latach pracy w Departamencie Stanu, awansowana została na stanowisko konsula w Genewie. H.L. Calkin, op. cit., s. 89.

⁵⁰ R. Brown, op. cit., s. 135–135. Swoimi wrażeniami ze spotkań z ludnością rodzimą Grenlandii dzieliła się podczas odczytów. Opublikowała też książkę *Leaves from a Greenland Diary* (New York 1935).

⁵¹ Zob. <https://www.nytimes.com/1934/11/22/archives/mrs-owen-is-honored-envoy-receives-token-here-from-danishamerican.htm> (dostęp: 28 II 2018).

wydaje się, że w pełni zadowalała ją Kopenhaga. Ponoć marzyła o znacznie bardziej prestiżowej placówce dyplomatycznej – w Londynie, ale raczej takiej ewentualności nie rozważano w Waszyngtonie. Zresztą należy pamiętać, że amerykańskie ambasady w Londynie, Paryżu czy Berlinie uchodziły za ważne i prestiżowe, a więc i nie tak łatwo dostępne dla potencjalnych chętnych. Obsadzone były nadal z nadania politycznego osobami, które wniosły szczególnie duży wkład (głównie finansowy) w zwycięstwo wyborcze.

Córka Rudd wspominała, że matka choć bardzo lubiła ceremoniał i splendory i była zadowolona z pracy dyplomatycznej w Kopenhadze, zdecydowała się „pójść za głosem serca a nie rozumu”. Mając do wyboru albo miłość i małżeństwo z cudzoziemcem, albo pracę dyplomatyczną, zdecydowała się na to pierwsze, ponosząc w związku z tym konsekwencje wynikające z ówczesnych amerykańskich przepisów⁵².

Ruth Bryan Owen przebywała w Kopenhadze do lata 1936 r., kiedy przyjechała do kraju na urlop i zawarcie związku małżeńskiego z Borge Rohde, kapitanem Gwardii Królewskiej Danii⁵³. Ślub, jak wzmiankowały media, miał się odbyć w USA, choć szczegółów na temat tego wydarzenia nie zdradzano opinii publicznej. Wiadomo wszak było, że uroczystość organizowała grupa przyjaciół z kręgu Eleanor Roosevelt⁵⁴.

13 VII 1936 r. w kaplicy w Hyde Parku Ruth Bryan Owen poślubiła swego wybranka, kapitana Borge Rohde. W uroczystości zaślubin uczestniczyli prezydent Roosevelt z małżonką oraz grono przyjaciół panny młodej, co znalazło też odzew w mediach. Ceremonia ślubna została uwieczniona w krótkim filmie dokumentującym nie tyle samą uroczystość, co biorące w niej udział ważne osobistości publiczne z najbliższego kręgu Rooseveltów⁵⁵.

Małżeństwo amerykańskiej dyplomatki z obywatelem Danii wywołało liczne spekulacje i niemałe kontrowersje. Stało się też swego rodzaju sensacją w kręgach dyplomatycznych, a dla Departamentu Stanu stworzyło także pewien kłopot natury formalnej i proceduralnej. W roku wyborczym było to bardzo nie na rękę dla administracji Roosevelta i demokratów, obawiających

⁵² R. Brown, op. cit., s. 165–166. Ale po latach, w 1972 r. dowiedziała się od Anny Ostergaard, sekretarki poselstwa, że szanse na powrót Ruth Bryan Owen do Kopenhagi po zamążpójściu przekreśliły nie tyle i nie tylko amerykańskie regulacje, lecz... duńskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ponoć na dworze królewskim obawiano się kłopotliwych spraw ceremonialnych i protokolarnych, bowiem nie wiadano, gdzie w trakcie uroczystości państwowych miałby zasiadać małżonek amerykańskiej pani poseł, obywatel duński i były gwardzista królewski.

⁵³ E. Wilder Spaulding, *Ambassadors Ordinary and Extraordinary*, Washington 1961, s. 179; G.H. Stuart, *American Diplomatic...*, s. 144–145.

⁵⁴ S. Ware, op. cit., s. 84; R. Brown, op. cit., s. 137.

⁵⁵ Zob. http://www.criticalpast.com/video/65675074551_Eleanor-Roosevelt_wedding_Danish-Captain-Borge-Rohde_Ruth-Bryan-Owen (dostęp: 25 II 2018); <https://www.youtube.com/watch?v=p7vjAxK2C0I> (dostęp: 25 II 2018).

się „jakiegoś skandalu” i negatywnego wydźwięku prasowego. Nawet życzliwi temu związkowi małżeńskiemu politycy widzieli „problem lojalności” czy też niejasności protokolarnych w odniesieniu do obowiązujących przepisów dotyczących małżeństw pracowników służby zagranicznej USA. Jej sprawą interesował się także brytyjski ambasador w Waszyngtonie, pytając Wilbura J. Carra⁵⁶, jak to było możliwe, że po zamążpójściu za obywatela obcego kraju pełniła ona obowiązki posła USA. Ten rozbijając szczerze, choć nie bez złośliwości, przyznał, że o ceremonii ślubnej pani Bryan Owen dowiedział się... z prasy. Carr nie ukrywał zdumienia i oburzenia z powodu tego „śmiesznego incydentu”, niekonsultowanego wcześniej w ogóle z Departamentem Stanu. Podkreślił też, że w zaistniałej sytuacji była to sprawa do załatwienia przez samego prezydenta, który powołał Bryan Owen na stanowisko w Kopenhadze⁵⁷.

Faktycznie wytworzyła się trochę niejasna i niezręczna sytuacja, którą nieraz podnoszono w kręgach rządowych, jakby czekając na decyzje samego prezydenta. Ale też szukano jakiegoś sposobu rozwiązania tej kłopotliwej kwestii. Nie bardzo wiadano, jak amerykańska dyplomatką, zamężną z Duńczykiem, byłym gwardzistą królewskim, miała bezkolizyjnie pełnić nadal obowiązki posła w Kopenhadze. W kuluarach rządowych nierzadko plotkowano i spekulowano na ten temat, choć sprawie starano się nie nadawać rozgłosu. Jakiś oburzony Amerykanin pisał nawet do sekretarza prezydenta, Jamesa A. Farleya, pytając, dlaczego rząd toleruje taki „niestosowny” związek małżeński dyplomatką. W niewybrednych słowach i zjadliwie dodał, że być może dla Ruth Bryan Owen to „znakomity spektakl”, ale nie była to już li tylko jej sprawa prywatna. Pani poseł wychodząc za mąż za obywatela innego kraju, a przy tym mężczyznę od niej młodszego, „ośmieszała” tym samym naród i mocarstwo, które reprezentowała (!)⁵⁸.

Ponoć podejmowano jakieś próby, by zatrzymać Ruth Bryan Owen na placówce w Danii, ale Departament Stanu jakoby nie chciał robić wyjątku i szukał raczej zabezpieczenia na przyszłość, by uniknąć podobnych przypadków. Można też sądzić, że dyplomatką liczyła na kontynuację swojej misji dyplomatycznej i chciała powrócić na placówkę do Kopenhagi, ale stało się inaczej. Pod presją nacisków i perswazji urzędników Departamentu Stanu zaniechano swoistego lobbowania w jej sprawie, a ona sama oficjalnie – o czym

⁵⁶ Zob. <https://history.state.gov/departmenthistory/people/carr-wilbur-john> (dostęp: 25 II 2018).

Carr przez kilkadziesiąt lat był ważnym i wpływowym pracownikiem w Departamencie Stanu. W latach 1924–1937 nieprzerwanie pełnił obowiązki asystenta sekretarza stanu w kolejnych ekipach rządowych. Po 45 latach pracy w Departamencie Stanu w 1937 r. wysłany został na placówkę do Pragi. O jego pracy zob. K.E. Crane, *Mr. Carr of State. Forty-Seven Years in the Department of State*, New York 1960.

⁵⁷ Okólnik Carra w tej kontrowersyjnej sprawie z 24 VII 1936 r. (Library of Congress, Manuscript Division, Papers of Wilbur J. Carr, 1892–1942, Box 13).

⁵⁸ R. Brown, op. cit., s. 138–139.

informowano w prasie – zrezygnowała z pracy dyplomatycznej⁵⁹. Ruth Bryan Owen przerwała w ten sposób karierę dyplomatyczną, zamykając zarazem bezpowrotnie ten najważniejszy etap swojej publicznej aktywności. W zaistniałej sytuacji ślub amerykańskiej dyplomatki z cudzoziemcem dostarczył na wiele lat dodatkowych argumentów zagorzałym przeciwnikom służby dyplomatycznej kobiet, a zwłaszcza powoływania ich na stanowiska kierownicze w zagranicznych placówkach.

Małżeństwo pani poseł z Duńczykiem stanowiło pewien precedens w dyplomacji amerykańskiej i ten przypadek *post factum* był uważnie studiowany w rozmaitych gremiach decyzyjnych. Poddano wnikliwej analizie wcześniejszy *Cable Act* i poczyniono kroki, by ograniczyć w przyszłości przypadki małżeństw dyplomatów amerykańskich z cudzoziemcami. W okólniku Departamentu Stanu jesienią 1936 r. pisano wprost, że takie związki mogły być problemem w ówczesnej sytuacji międzynarodowej⁶⁰.

W rezultacie zarządzenie prezydenta Roosevelta z 17 XI 1936 r. miało regulować sprawy małżeństw pracowników służby zagranicznej z cudzoziemcami. Zgodnie z tym przepisem urzędnik służby zagranicznej (we wcześniejszej praktyce był to mężczyzna), który chciał zawrzeć związek małżeński z obywatelem innego kraju, był zobowiązany do złożenia w tej kwestii prośby o takową zgodę do Departamentu Stanu. W praktyce oznaczało to jego rezygnację ze służby zagranicznej USA⁶¹.

Warto zauważyć, że praca poseł Ruth Bryan Owen i ona sama cieszyła się popularnością i sympatią zarówno Duńczyków, jak i Amerykanów. Ale wychodząc za mąż za Duńczyka, otrzymała podwójne obywatelstwo, wykluczające wówczas jej pracę w dyplomacji. Plotki i spekulacje na temat związku małżeńskiego z cudzoziemcem, a do tego... młodszym mężczyzną, dla którego „poświęciła służbę krajowi”, bardzo zaszkodziły jej wizerunkowi. Małżeństwo z kapitanem Rohde przerwało nie tylko jej misję dyplomatyczną w Danii, ale i w dużym stopniu zaciążyło na jej późniejszej aktywności publicznej. W zasadzie od tego czasu, jak twierdzili bliscy, zaczęła – u boku męża – życie osoby w dużej mierze prywatnej, choć kolidowało to z jej oczekiwaniami, możliwościami i temperamentem.

Jako utalentowana mówczyni wzięła udział jesienią 1936 r. w kampanii prezydenckiej Roosevelta, a potem wygłaszała odczyty i sporo pisała. Była

⁵⁹ *Ruth Owen Quits Her Post as Envoy*, „New York Times”, 31 VIII 1936, s. 1; <https://www.nytimes.com/1936/08/31/archives/ruth-owen-quits-her-post-as-envoy-president-announces-her.html> (dostęp: 28 II 2018); S. Ware, op. cit., s. 84.

⁶⁰ W. Barnes, J.H. Morgan, op. cit., s. 220. Z ustaleń Departamentu Stanu wynikało, że 18% profesjonalistów było w związkach z „nie z Amerykankami z urodzenia”, a z kolei w grupie urzędników odsetek okazał się jeszcze większy – 27%.

⁶¹ Zob. <https://dk.usembassy.gov/our-relationship/u-s-denmark/history-u-s-denmark/former-chiefs-mission/embassy-ruth-bryan-owen/> (dostęp: 25 II 2018); W. Barnes, J.H. Morgan, op. cit., s. 219–220.

niezwykle popularną prelegentką wypowiadającą się na temat sytuacji wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Jej wystąpienia, a także sam produkt reklamowano czasem... za pomocą wspaniałego pióra Parkera, niezwykle wydajnego, którym pisała swoje znakomite teksty i książki. Zafascynowana Danią sporo publikowała na jej temat, m.in. wydała dobrze przyjętą przez Amerykanów książkę dla dzieci⁶², popularyzując w ten sposób tematykę skandynawską. Kilka lat potem wydała dwie inne pozycje odnoszące się do podobnych zagadnień⁶³.

Ruth Bryan Owen Rohde nie ubiegała się potem o żadne wybieralne stanowisko, zajmując się głównie pisarstwem i działalnością odczytową. Udzielała się nadal w stowarzyszeniach i organizacjach kobiecych, a także wraz z mężem uczestniczyła nieraz w spotkaniach i inicjatywach amerykańskich Duńczyków, życzliwie ją przyjmujących i okazujących swoją wdzięczność za promowanie tematyki kraju przodków⁶⁴.

Od 1939 r. Ruth Bryan Owen Rohde wykładała w Monticello College i nadal chętnie wygłaszała odczyty, które zresztą w dużej mierze wzbogacały jej budżet rodzinny. Brała udział w pracy rozmaitych organizacji kobiecych, promując aktywniejszy udział Amerykanek w życiu politycznym. W czasie II wojny światowej przygotowała swoje przemyślenia na temat przyszłości⁶⁵. Prezydent Roosevelt zaangażował ją w Departamencie Stanu do prac przygotowawczych nad Kartą Narodów Zjednoczonych. Uczestniczyła też w konferencji w San Francisco. Nowojorska Federation of Women's Clubs uhonorowała ją w 1948 r. za wybitne wkład i osiągnięcia w służbie obywatelskiej⁶⁶. W 1949 r. Harry Truman powołał ją jako zastępczą delegatkę na 4. sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, co ją ponoć uskrzydliło i wzbudziło nadzieję na większą aktywność, także w kwestiach międzynarodowych. Poczuli się potrzebna i ważna, ale była to krótkotrwała misja.

Latem 1954 r. na zaproszenie duńskich przyjaciół odbyła z nimi i mężem rejs po Morzu Śródziemnym, a potem – w drodze do Danii – odwiedziła Paryż i Londyn, do których zawsze chętnie powracała. W Kopenhadze z rąk króla Fryderyka IX otrzymała odznaczenie za zasługi dla rozwoju stosunków duńsko-amerykańskich, co przyniosło jej wiele radości, satysfakcji i wzruszeń.

⁶² R. Bryan Owen, *Denmark Caravan*, ill. H. Collin, New York 1936.

⁶³ *Eadem*, *Picture Tales from Scandinavia*, selected and retold R. Bryan Owen, ill. E. Brock, New York 1939; *eadem*, *Castle in the Silver Wood and other Scandinavian Fairy Tales*, retold R. Bryan Owen (Mrs. Borge Rohde), ill. M. Simont, New York 1939; <http://www.unz.org/Pub/Colliers-1938apr23:2?Text=ruth+bryan+owen+rhode&HitList=6c9e80675dfdf8272bdfcebaa46cc687> (dostęp: 28 II 2018).

⁶⁴ Zob. <https://www.nytimes.com/1949/11/13/archives/denmark-honors-mrs-rohde.html> (dostęp: 28 II 2019).

⁶⁵ R. Bryan Owen, *Look Forward, Warrior*, New York 1943. Opublikowała też pracę *Caribbean Caravel* (New York 1949).

⁶⁶ *Freedom Rally Honors 7 Women for Contributions to US. Heritage*, „New York Times”, 30 XII 1948, s. 21.

Kilka dni potem 68-letnia Ruth Bryan Owen Rohde przeszła atak serca, po czym zmarła 26 VII 1954 r. Spoczęła na jednym z cmentarzy w Kopenhadze, żegnana przez grono duńskich przyjaciół. W nekrologach i pośmiertnych wspomnieniach w amerykańskich gazetach przypominano o tej wybitnej i zasłużonej rodaczce, kobiecie wielu talentów i pionierce w amerykańskiej dyplomacji⁶⁷.

Z uznaniem o pracy i osiągnięciach Ruth Bryan Owen oraz przecieraniu przez nią szlaku dla innych kobiet w polityce i dyplomacji mówiła nieraz Florence Jaffray Harriman, awansowana w 1937 r. z funkcji wiceprzewodniczącej Democratic National Committee na stanowisko posła w Norwegii. We wspomnieniach napisała, że jej praca dyplomatyczna była łatwiejsza dzięki temu, że już Ruth Bryan Owen, jako pierwsza kobieta poseł, od kilku lat przełamywała stopniowo bariery w męskim świecie, Departamencie Stanu i amerykańskich kręgach rządowych. Pozytywna ocena pracy dyplomatkę na placówce w Kopenhadze ułatwiła w znacznym stopniu jej misję w Oslo, bowiem jej poprzedniczka przetrwała ten trudny szlak dla kobiet w dyplomacji⁶⁸.

Ruth Bryan Owen przez kilka lat z powodzeniem pełniła swoje obowiązki dyplomatyczne w Kopenhadze i przeszła do historii jako pierwsza Amerykanka, która kierowała placówką zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Była swego rodzaju pionierką mającą swój znaczący udział w przełamywaniu stereotypów i uprzedzeń na temat aktywności politycznej kobiet oraz ich pracy w dyplomacji. Wykazywała profesjonalizm w sprawach, którymi się zajmowała, i odwagę w konsekwentnym głoszeniu poglądów i prezentowanych racji. Jej pracę pozytywnie oceniano w Departamencie Stanu, a sekretarz stanu Hull w pamiętnikach także potwierdził, że Ruth Bryan Owen była pierwszą kobietą kierującą poselstwem USA, która swoją pracą zasłużyła na uznanie rodaków. Podobnie też ocenił misję dyplomatyczną Florence Jaffray Harriman i stwierdził, że „obie wykazały się kompetencją i pozostawiły znakomite świadectwo swoich dokonań”⁶⁹.

Ale dostęp Amerykanek do służby zagranicznej przez wiele kolejnych dekad był nadal utrudniony i bardzo ograniczony⁷⁰, bowiem ich próby napotykały kategorię opór elity dyplomatycznej, wciąż pilnie strzegącej dostępu do jej szeregów wszystkich outsiderów, a tym bardziej kobiet (podobnie jak ludności czarnej i przedstawicieli grup etnicznych). Jak w połowie lat trzydziestych XX w. pisał jeden z badaczy, zarówno tradycja (to nadal „męski zawód”), jak i rozmaite utrudnienia oraz ograniczenia nie rokowały szybkich

⁶⁷ L.M. Young, *Ruth Bryan Owen Rohde*, w: *Notable American Women. A Biographical Dictionary*, vol. IV: *The Modern Period*, ed. B. Sicherman, C. Hurd Green et al., Cambridge 1980, s. 592–593; R. Brown, op. cit., s. 185–186.

⁶⁸ F.J. Harriman, *Mission to the North*, Philadelphia–New York 1941, s. 37–41.

⁶⁹ C. Hull, *The Memoirs of Cordell Hull*, vol. I, London 1948, s. 183.

⁷⁰ W. Barnes, J.H. Morgan, op. cit., s. 225–226. Więcej na ten temat zob. R. Jeffreys-Jones, op. cit.; A. Miller Morin, op. cit.

zmian w tym względzie⁷¹. Nie wydaje się też, by szersze kręgi amerykańskiej opinii publicznej – zwłaszcza w latach światowego kryzysu gospodarczego, a potem II wojny światowej – były gotowe czy przygotowane na akceptację szybkich i wręcz rewolucyjnych zmian.

Jednostkowe przykłady kobiecych karier bynajmniej nie oznaczały, że Amerykanki mogły z łatwością wkraczać w kręgi dyplomacji. Ruth Bryan Owen była pionierką w tym względzie, z trudem przedzierającą się przez gąszcz utrudnień, uprzedzeń i utrwalonego przez tradycję powszechnego przekonania, że dyplomacja jest profesją męską. Konsekwentnie walczyła o równouprawnienie Amerykanek, ich uczestnictwo w polityce i większy dostęp do służby zagranicznej USA. Była kobietą błyskotliwą, niezależną i niestrudzoną aktywistką, popularną w kręgach Partii Demokratycznej, co w rezultacie zostało docenione w kręgach rządowych i „nagrodzone” w postaci powierzenia jej stanowiska posła w Danii. Uchodziła za kobietę sukcesu, choć jej droga do polityki i dyplomacji bynajmniej nie była prosta ani łatwa.

Aspiracje odważnych i upartych kobiet zabiegających o przełamanie tradycji oraz praca dyplomatyczna Ruth Bryan Owen, a niedługo potem też Florence Jaffray Harriman zdawały się torować czy też lekko uchylać drzwi dla Amerykanek do służby zagranicznej. Ale upłynęło jeszcze sporo czasu, by mogły one śmiało nie tylko marzyć, ale i sięgać po stanowiska w amerykańskiej dyplomacji. Po II wojnie światowej wraz z nowymi zadaniami polityki zagranicznej USA pojawiła się pilna potrzeba zwiększenia profesjonalnych kadr w dyplomacji. Nadchodziła nieuchronna i stopniowa demokracyzacja tej elitarnej profesji, a do „ekskluzywnego klubu” zaczęły trafiać częściej kobiety⁷².

W latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych XX w. nastąpił zauważalny wzrost liczby Amerykanek w dyplomacji i kobiecych nominacji na placówki zagraniczne, przede wszystkim do krajów afrykańskich, ale też europejskich. Amerykanki wysyłano do kierowania ambasadami w państwach skandynawskich, do Włoch, Szwajcarii, Luksemburga, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, na Malte⁷³. Warto nadmienić, że z czasem trafiały też one w randze ambasadorów do krajów Europy Środkowej⁷⁴. Do grona kobiecych dyplomatek w naszym regionie dołączy jesienią 2018 r. Georgette Mosbacher, nominowana ostatnio przez prezydenta Donalda Trumpa i zatwierdzona przez Senat 15 II 2018 r. Będzie pierwszą kobietą kierującą ambasadą USA w Polsce.

⁷¹ G.H. Stuart, *American Diplomatic...*, s. 214.

⁷² J.R. Moskin, op. cit., s. 478–480; W. Barnes, J.H. Morgan, op. cit., s. 310–314.

⁷³ E. Plischke, *United States Diplomats and Their Mission. A Profile of American Diplomatic Emissaries since 1778*, Washington 1975, s. 5.

⁷⁴ A. Miller Morin, op. cit., s. 277–279; R. Jeffreys-Jones, op. cit., s. 175–176. Były to: Rozanne L. Ridgway (NRD, 1983–1985), Helene A. von Damm (Austria, 1983–1985), Shirley Temple Black (Czechosłowacja, 1989–1992).

Streszczenie

Przez blisko 150 lat Amerykanki nie sprawowały żadnych funkcji w dyplomacji będącej tradycyjnie bastionem męskim. Ruch sufrażystek, zachodzące przemiany społeczne i uzyskanie praw wyborczych w 1920 r. przez kobiety wpłynęły na wzrost aktywności publicznej i politycznej Amerykanek. Po raz pierwszy zaczęły też one ubiegać się o pracę w dyplomacji, choć napotykały rozliczne utrudnienia ze strony czynników rządowych, a w szczególności zawodowych dyplomatów i Departamentu Stanu. Zupełnie nieliczne z nich, po zdaniu trudnych egzaminów i znakomicie przygotowane merytorycznie, podjęły pracę w służbie zagranicznej. Ale pracując na podrzędnych stanowiskach, bez realnych szans awansu i rozczarowane, zazwyczaj po kilku latach same rezygnowały z pracy na placówkach zagranicznych.

Te prekursorki, wykształcone, zdolne i ambitne, uparcie i konsekwentnie – mimo rozlicznych utrudnień i uprzedzeń – starały się o dopuszczenie kobiet do dyplomacji. W rezultacie doprowadziły do przełamania swego rodzaju psychologicznej bariery i powołania przez Franklina D. Roosevelta w 1933 r. Ruth Bryan Owen, pierwszej kobiety kierującej amerykańskim poselstwem. Jej kilkuletnia praca w Kopenhadze była postrzegana i oceniana pozytywnie przez rodaków, jak również przez Duńczyków, ale małżeństwo z kapitanem Gwardii Królewskiej Danii przerwało jej karierę dyplomatyczną.

On Pioneering Women in the American Diplomacy and Ruth Bryan Owen – the First U.S. Madam Minister

For almost 150 years American women had been excluded from the American diplomacy, a traditional bastion of male supremacy. The suffrage movement, social changes, and the right to vote American women were granted in 1920 resulted in an increased public and political activity of women and the U.S. And for the first time, they began to seek for the employment in the U.S. foreign service, despite many obstacles imposed by milieus associated with the central administration, and especially by professional diplomats and the State Department. Only very few of them, exceptionally well-prepared, after passing difficult exams, took up employment in the foreign service. But, disappointed after a few years spent at their secondary and unimportant posts, with no real prospects for advancement, they resigned from working at foreign embassies.

These female precursors, smart, well-educated, ambitious, stubbornly and consistently – despite hindrances and prejudices – fought for employment in the American diplomacy for women. They broke a certain psychological barrier and as a result, in 1933, President Franklin Delano Roosevelt appointed Ruth Bryan Owen first American female minister plenipotentiary. She held her post in Copenhagen for several years, and was positively viewed both by the Americans and the Danes; her career in diplomacy came to a halt after she got married to a captain of the Danish Royal Guards.

Bibliografia

- Advocate for the Doomed. The Diaries and Papers of James G. McDonald*, ed. R. Breitman, B. McDonald Stewart, S. Hochberg, Bloomington 2007.
- American Ambassadors. The Past, Present, and the Future of America's Diplomats*, ed. M. Boichel Thompson, New York 2014.
- Andersen K., *After Suffrage. Women in Partisan and Electoral Politics before the New Deal*, Chicago 1996.
- Banner L.W., *Women in Modern America. A Brief History*, New York 1973.

- Barnes W., Morgan J.H., *The Foreign Service of the United States. Origins, Development, and Functions*, Washington 1961.
- Bredbenner C.L., *A Nationality of Her Own. Women, Marriage, and the Law of Citizenship*, Los Angeles 1998.
- Brown D.M., *Setting a Course. American Women in the 1920s*, New York 1987.
- Brown R., *Ruth Bryan Owen. Congresswoman and Diplomat. An Intimate Portrait*, Pasadena 2014.
- Bryan Owen R., *Castle in the Silver Wood and other Scandinavian Fairy Tales*, retold R. Bryan Owen (Mrs. Borge Rohde), ills. M. Simont, New York 1939.
- Bryan Owen R., *Denmark Caravan*, ills. H. Collin, New York 1936.
- Bryan Owen R., *Look Forward, Warrior*, New York 1943.
- Bryan Owen R., *Picture Tales from Scandinavia*, selected and retold R. Bryan Owen, ills. E. Brock, New York 1939.
- Calkin H.L., *Women in the Department of State. Their Role in American Foreign Affairs*, Washington 1978.
- Crane K.E., *Mr. Carr of State. Forty-Seven Years in the Department of State*, New York 1960.
- Encyclopedia of the Great Plains*, ed. D.J. Wishart, Lincoln 2004.
- Evans S.M., *Born for Liberty. A History of Women in America*, New York 1989.
- Ford L.E., *Encyclopedia of Women and American Politics*, New York 2008.
- Gardner M.M., *The Qualities of a Citizen. Women, Immigration, and Citizenship, 1870–1965*, Princeton 2005.
- Harriman F.J., *Mission to the North*, Philadelphia–New York 1941.
- Hoff-Wilson J., *Conclusion: Of Mice and Men, w: Women and American Foreign Policy. Lobbyists, Critics, and Insiders*, ed. E.P. Crapol, New York 1987, s. 173–188.
- Hull C., *The Memoirs of Cordell Hull*, vol. I, London 1948.
- Ilichman W.F., *Professional Diplomacy in the United States, 1779–1939. A Study in Administrative History*, Chicago 1961.
- Jeffreys-Jones R., *Changing Differences. Women and the Shaping of American Foreign Policy, 1917–1994*, New Brunswick 1995.
- Kapture M., *Women of Congress. Twentieth-Century Odyssey*, Washington 1996.
- Koenig L.W., *Bryan. A Political Biography of William Jennings Bryan*, New York 1971.
- Lemons J.S., *The Woman Citizen. Social Feminism in the 1920s*, Chicago 1973.
- McCarthy H., *Women of the World. The Rise of the Female Diplomat*, London 2014.
- Miller Morin A., *Her Excellency. An Oral History of American Women Ambassadors*, New York 1995.
- Moskin J.R., *American Statecraft. The Story of the U.S. Foreign Service*, New York 2013.
- Parafianowicz H., *Departament Stanu i narodziny profesjonalnej służby zagranicznej USA*, „Przegląd Humanistyczny” 2004, t. XLVIII, nr 6, s. 65–82.
- Parafianowicz H., *Ekscelencje w dyplomacji. Amerykanki w służbie zagranicznej w okresie międzywojennym*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wrocław 2016, s. 289–311.
- Plischke E., *A Profile of American Diplomatic Emissaries Since 1776*, Washington 1975.
- Plischke E., *U.S. Department of State. A Reference History*, Westport–London 1999.
- Plischke E., *United States Diplomats and Their Mission. A Profile of American Diplomatic Emissaries since 1778*, Washington 1975.
- Schulzinger R.D., *The Making of the Diplomatic Mind. The Training, Outlook, and Style of United States Foreign Service Officers, 1908–1931*, Middletown 1975.
- Stuart G.H., *American Diplomatic and Consular Practice*, New York–London 1936.
- Stuart G.H., *The Department of State. A History of Its Organization, Procedure, and Personnel*, New York 1949.
- The Foreign Service at Work*, ed. W.D. Morgan, Ch.S. Kennedy, London 2004.

- The New Encyclopedia of the American West*, ed. H.R. Lamar, New Haven 1998.
- Tolchin S., *Women in Congress*, Washington 1976.
- Votes for Women. The Struggle for Suffrage Revisited*, ed. J.H. Baker, New York 2002.
- Ware S., *Beyond Suffrage. Women in the New Deal*, Cambridge 1981.
- Weil M., *A Pretty Good Club. The Founding Fathers of the U.S. Foreign Service*, New York 1978.
- Wickers S.P., *Ruth Bryan Owen. Florida's First U.S. Congresswoman and America's First Ambassador to Denmark*, Tallahassee 2009.
- Wilder Spaulding E., *Ambassadors Ordinary and Extraordinary*, Washington 1961.
- Young L.M., *Ruth Bryan Owen Rohde, w: Notable American Women. A Biographical Dictionary*, vol. IV: *The Modern Period*, ed. B. Sicherman, C. Hurd Green et al., Cambridge 1980.

Biogram: **Halina Parafianowicz** – prof. zw. dr hab.; pracuje w Instytucie Historii i Nauk Politycznych na Uniwersytecie w Białymstoku. Specjalizuje się w dziejach powszechnych, zwłaszcza w społecznej i politycznej historii Stanów Zjednoczonych i Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX w. Ważnym obszarem jej zainteresowań badawczych są stosunki międzynarodowe, jak również biografistyka (zwłaszcza amerykańscy prezydenci i *first ladies*) oraz szeroko rozumiana problematyka kobieca, a w szczególności aktywność publiczna i polityczna kobiet. E-mail: halka@uwb.edu.pl.